3 MAJ



POLSKIE DZIECKO – W POLSKIEJ SZKOLE –

LONDYN 1952

ODEZWA

DO POLAKÓW W ŚWIECIE

Podobnie jak w latach poprzednich, Fundusz Oświaty Polskiej za Granicą apeluje do całego społeczeństwa emigracyjnego z gorącą prośbą o jak najhoj - niejsze datki na oświatę. Wezwanie to stało się już przyzwyczajeniem. Czulibyśmy, że święto trzeciomajowe ma przebieg niepełny, gdyby zabrakło przypomnienia o potrzebach ojczystej kultury i oświaty.

To spowszechnienie ma niestety swą stronę ujemną. Zaczyna się nam wydawać, że dla rozprawienia się z coroczną natarczywością kwesty majowej wystarczy jakaś niewielka ofiara. A przecież chodzi o sprawę naprawdę doniosłą, wymagającą powszechnej mobilizacji sił społecznych i prawdziwego zrywu zarówno ze strony organizacji, jak i poszczególnych jednostek. Czy uświadamiamy sobie w pełni, że byle czym oświaty na emigracji się nie da utrzymać.

Rozejrzyjmy się we własnym otoczeniu. Czy zadowoleni jesteśmy z mowy naszych dzieci ? Czy młodzież z którą stykamy się na codzień, ma zapewnioną możność poznania języka, dziejów i kultury swych praojców ? Czy wytworzyliśmy w niej nałóg czytania książek polskich? Czy udostępniliśmy jej skarby naszego piśmiennictwa? Czy wyrobiliśmy w niej dumę, płynącą z należenia do wielkiego, bohaterskiego narodu, który ma w dziejach kultury świata swoją wspałą kartę ?

Kogo nie zaalarmują te pytania, ten niech zajrzy do podręczników, jakie nadchodzą z Kraju. Zobaczymy w nich ilustracje, przedstawiające ciemiężycieli naszej ojczyzny w roli jej zbawców i orędowników. Wzdrygniemy się, czytając płaskie pochlebstwa wobec zaborców, gwałtem wciskane w umysły dziecięce. Załamiemy ręce na widok tej przebiegłości, rozpoczynającej dzieło zatruwania dusz od kart elementarza.

Równocześnie spiętrzają się nad nami dwa niebezpieczeństwa. Na obczyźnie mamy możność rozwijania niezależnej oświaty, ale obce otoczenie ściąga ku sobie całą uwagę młodzieży, my zaś nie umiemy zgromadzić środków, aby stworzyć dla tego naturalnego procesu rozumną przeciwwagę. W Kraju tło jest rodzime i nie brak środków na oświatę, ale prowadzi się ją w postaci wynaturzonej, obcej naszym tradycjom i postawie uczuciowej.

Rok obecny powinien stać się dla nas wszystkich rokiem donośnej przestrogi. Kończy się okres powojennej łaski, okazywanej uchodźcom przez niektóre kraje. Polacy zdani są w zakresie oświaty ojczystej na własne siły w stopniu coraz bardziej wyłącznym. Musimy wyprowadzić stąd logiczne wnioski. Musimy zdobyć pieniądze na opłacanie własnych polskich nauczycieli i na organizację systematycznej nauki.

Odpowiedzialność za wychowanie dzieci ciąży przede wszystkim na rodzicach. Z drugiej jednak strony nikt z emigrantów nie będzie zwolniony od rozrachunku za stan młodego pokolenia na obczyźnie. Oświata na ziemi ojczystej wyrastała z powszechnych świadczeń, które musiał ponosić każdy obywatel. Ta sama zasada powszechności musi być w pełni utrzymana, jeśli chodzi o szkołę polską na obczyźnie.

Zbiórka Trzeciomajowa na oświatę - to jakby rodzaj podatku powszechnego daniny ogólnej, pogłównego wszystkich bez wyjątku Polaków. Nie stoi za tym podatkiem prawo oficjalne krajów zamieszkania, ale nakaz płatniczy wyryty jest w każdym sercu, które po polsku czuje. Egzekutorem zaś niech będzie dla każdego własne sumienie społeczne.

Składajmy datki na Fundusz Oświaty.
Nie żałujmy grosza! Bądźmy przynajmniej raz do roku hojni prawdziwie po polsku!

Londyn 3 Maja 1952.

Dr.Mieczysław Giergielewicz
Prezes Funduszu Oświaty Polskiej Zagranicą

Biblioteka Polska POSK w Londynie WYMIANA
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu
1327485

URZĄDZAMY OBCHÓD 3-go MAJA I ZBIÓRKĘ NA FUNDUSZ OŚWIATY!

Wydajemy szóstą z kolei broszurkę. Zawiera ona, podobnie jak w latach ubiegłych, teksty pomocnicze do urządzenia obchodu ku czci Konstytucji 3-go Maja oraz garść wiadomości o celach, zadaniach i działalności Funduszu Oświaty Polskiej Zagranicą.

Tegoroczne opracowanie kładzie nacisk na sytuację szkolnictwa polskiego w Kraju. Wnioski, jakie się nasuwają po zbadaniu tej sytuacji, są proste: musimy podwoić nasze wysiłki, by utrzymać niezależną polską szkołę w wolnym świecie.

Zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli na emigracji, by w obliczu poważnego niebezpieczeństwa zagrażającego młodzieży polskiej w Kraju (sowietyzacja) i na obczyźnie (wynarodowiednie) pomogli nam w pracy przez:

a) wykorzystanie niniejszej broszurki
b) odbycie tradycyjnego obchodu 3-go Maja
c) urządzenie zbiórki na Oświatę Polską
d) utrzymywanie stałej łączności z Funduszem Oświaty Polskiej Zagranicą

Oto nasz adres:

10, STANHOPE PLACE, LONDON W. 2

Oto nasze konto:

"FOUNDATION FOR POLISH EDUCATION ABROAD" Ltd. Lloyds Bank - 81 Edgware Rd. London W.2.

PROJEKT PROGRAMU OBCHODU

Hasło: "POLSKIE DZIECKO W POLSKIEJ SZKOLE!"

1. Zamiast zagajenia odczytanie apelu Funduszu Oświaty.
2. Chór: "Trzeci Maja" (3głosowy chór żeński lub dziecięcy)
3. Krótki wykład historyczny o Konstytucji 3-go Maja
4. Recytacja: "Rzeczpospolita" - R.Kiersnowskiego
5. Fragment prozy do głośnego czytania (z Kraszewskiego)
6. Referat "Sowietyzacja najmłodszego pokolenia w Polsce"
7. Obrazek sceniczny "Prezes Lisiak nie daje za wygraną"
8. Zbiórka pieniężna na sali
9. Przemówienie: "Walczymy o byt szkoły polskiej zagranicą."
10. Deklamacje dzieci: wiersze(A.Bogusławskiego lub inne)
11. Występ solowy: śpiew, fortepian albo orkiestra
12. Chór: "Z dni przeszłości" (chór mieszany)

HYMN NARODOWY

Czas trwania: 1 godzina 50 minut.

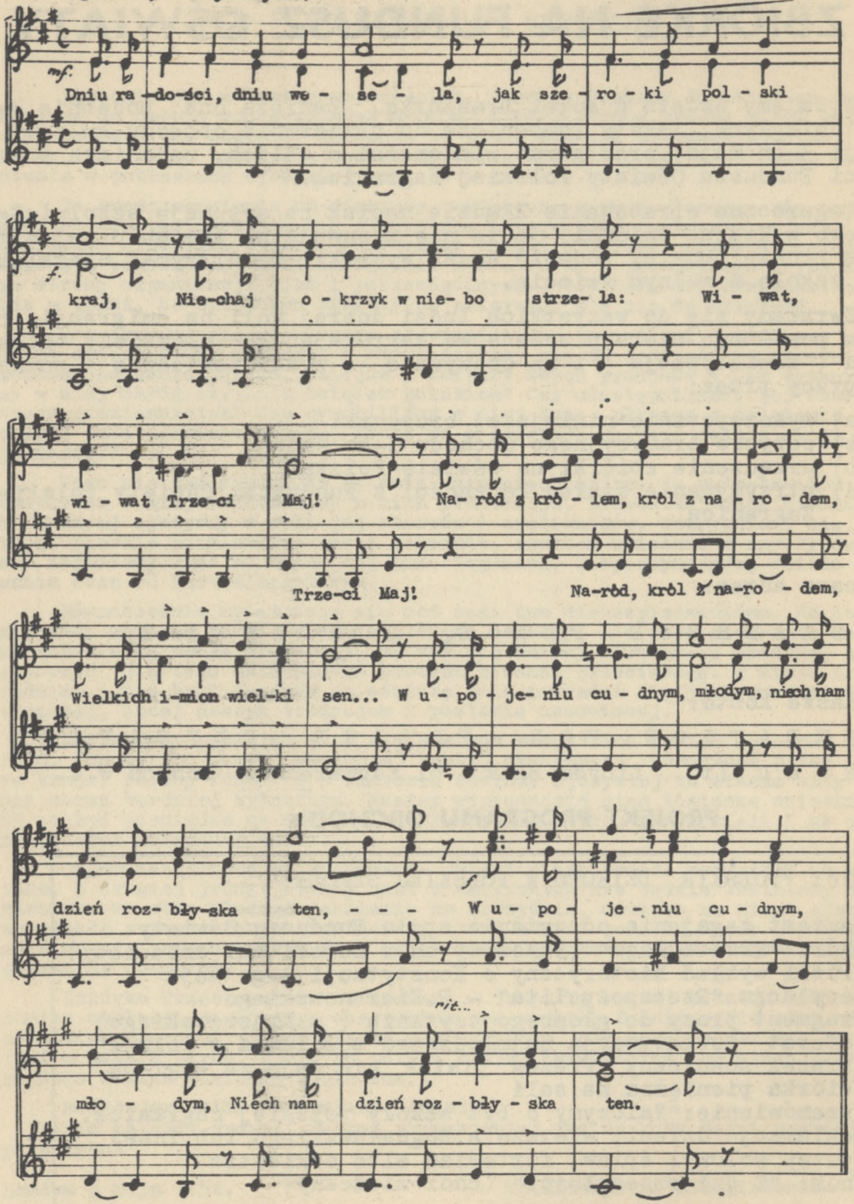
TRZECI MAJA.

(3-głosowy Chór Żeński lub Dziecięcy.)

/ słowa: J.Relidzyński /

muz.: F.RYBICKI
arr. H.HOSOWICZ

Energicznie, niezbyt szybko.



2. Niechaj prężą się ramiona,
Duch Kościuszki w świt nas wiedź,
Święć, godzino, się wyśniona,
Kwieć się, maju, wiosno kwieć!

Trzeci Maja! Wielki Boże!
Dłonie bratnie złączmy wraz,
Nikt nam obcy nie pomoże;
Bóg nad nami, Polska w nas. } bis.

KONSTYTUCJA
Z DNIA TRZECIEGO MAJA 1791

KRÓTKI REFERAT HISTORYCZNY

Konstytucja 3-go Maja roku 1791 nie były dziełem jednego dnia, którego imię nosi. Nie wystarczy też oprzeć ją tylko na poprzednie półrocze, od grudnia 1790, kiedy grono polityków z marszałkiem sejmowym Małachowskim, ks.Adamem Czartoryskim ojcem, Ignacym Potockim, Sołtykiem, Niemcewiczem, Weyssenhoffem, ks.Kołłątajem, Matuszewiczem, Linowskim i innymi, w tajnych naradach, a wkrótce też w styczniu z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim, zaczęło przygotowywać ułożenie i przeprowadzenie nowego ustroju Rzeczypospolitej. Nawet rozpocząć jej posiew od zebrania się 6 października 1788 Wielkiego Sejmu Czteroletniego , który wówczas był w połowie trzeciego roku swych obrad, byłoby za mało.

Dwadzieścia lat ocknienia się narodu, już nie tylko w jednostkach lecz w przeważnej części ówczesnej społeczności obywatelskiej, po straszliwym *wstrząsie pierwszego rozbioru Polski* od początku roku 1772, wiodło krok za krokiem do tego dzieła na szlaku budzenia się sumień i umysłów. Prawda, już wśród mroków saskich pierwszej połowy stulecia, błyskały rzadkie jeszcze światełka, jak ks.Stanisława Konarskiego od r.1740 dzieło oświaty w lepszej szkole i dzieło naprawy ustroju państwa zwłaszcza przez zniesienie liberum veto. Prawda, porywem wolnych dusz polskich przeciw rządom obcym i żołdactwu obcemu w Kraju była w r.1768 Konfederacja Barska. Lecz dopiero groza pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej w r. 1772, ze straszliwym okrojeniem jej na wschodzie i na północy, na zachodzie i na południu, była wielkim *uderzeniem dzwonu na trwogę* i zaczęły się świty wytrwałych wysiłków w oświecie, w ustawodawstwie, w skarbowości, w wojsku, w świetnej twórczości myśli i pióra, z świadomością że i obszar Państwa i sam jego byt jest zagrożony.

Tej świadomości dają też wyraz słowa podniosłego wstępu Konstytucji 3-go Maja:

"Dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha tę Konstytucję uchwalamy".

Dobrze rozumiano, że wielkiej potrzebie sprostać może tylko wielkie i zwrotne dzieło.

Wzmocnienie ustroju politycznego Rzeczypospolitej, dokonane w Konstytucji 3-go Maja, było gruntowne, doniosłe, z wolą *naprawy* podjęte, stwierdzoną biciem się w piersi we wstępie:

"... długim doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady..."

W zakresie *politycznym* wprowadzono zmiany tak podstawowe jak: *dziedziczność* tronu, zamiast każdorazowego wyboru powszechnego, zaburzającego na wewnątrz niepewnością i stwarzającego dogodne boisko dla wpływów państw i rodów obcych; we władzy *prawodawczej* Sejmu dwuizbowego, z użyciem nazwy *wszechwładztwa narodu*, wprowadzenie zasady większością zamiast jednomyślności czyli *liberum veto*; we władzy *wykonawczej*, powierzonej Królowi wraz z Rządem, z obowiązkiem podpisu odpowiedzialnego ministra pod każdym postanowieniem, usprawnienie ciągłości rządzenia państwem.

W zakresie społecznym dział III-ci Konstytucji o miastach i mieszczanach w oparciu o uchwaloną dwa tygodnie przed Konstytucją ustawę o miastach z 18 kwietnia 1791 oraz dział IV o chłopach-włościanach, uzupełniony przez Kościuszkę 7 maja 1794 manifestem połanieckim, stanowiły znaczny postęp.

Uwieńczeniem była ustawa z 22 października 1791 pod nazwą zaręczenia wzajemnego obojga narodów, wprowadzająca całkowitą jedność Korony i Litwy w rządzie, skarbie i wojsku.

Poprawa, choć późna, była tak głęboka, że każdemu innemu państwu, mniej niż Polska wystawionemu na napory zewnętrzne, dałaby doskonałe podwaliny uzdrowienia i ocalenia.

Lecz na Polskę, jako na łup, w żądzy zaborów zaostrzonej smakiem pierwszego rozbioru, czyhali trzej sąsiedzi, dwaj drapieżni Prusy i Rosja, a trzeci, Austria, nie chcący odchodzić z pustymi rękoma, gdy inni zagarniają.

W czasie Sejmu Czteroletniego, na rok z górą przed Konstytucją, dnia 29 marca 1790, Prusy zawarły układ sojuszniczy z Polską, będąc w zatargu z Rosją. Ale właściwym celem Prus było rozszerzenie swego pierwszego zaboru na Pomorzu przez odebranie Polsce także pozostawionych jej dla dostępu do morza i handlu z zagranicą Torunia nad Wisłą i Gdańska nad Bałtykiem. Gdy Prusy nie zdołały tego od Polski wyłudzić przy sposobności owego układu sojuszniczego, zbliżyły się tajnie od wiosny r.1791 znowu do Rosji, czego wynikiem był drugi rozbiór Polski między te dwa państwa w styczniu 1793 r.

Tkwi w tym głęboka i trwała nauka: jak w r.1772 i w r.1791-3, jak przez cały wiek XIX, jak znowu w r. 1939, Niemcy i Rosja porozumieją się zawsze kosztem Polski, jeśli tylko mogą podzielić się zyskami.

Pod tym naporem legła Konstytucja 3-go Maja, broniona jeszcze powstaniem Kościuszki w r.1794, a trzeci rozbiór w r.1795 zamknął niepodległy byt Rzeczypospolitej.

A jednak Konstytucja 3-go Maja, choć tak krótkotrwała narazie, była jednym z najbardziej błogosławionych zdarzeń w toku tysiącletnich dziejów Polski.

W przeddzień upadku, rozumna i trzeźwa, zdrowa i tęga, dokonana bez przewrotu silną wolą naprawy, a wskutek tego podziwiana przez wybitniejsze umysły zachodnie Francji, Anglii i Ameryki, dała ona wspaniałe świadectwo zdolności życia i niezależnego rządzenia się narodu polskiego, wołając głośno i na zawsze:

-Naród zdolny do takiego dzieła ulega tylko przemocy a nie własnej niemocy.

Gdy niewola spadała na Polskę, ona, Konstytucja 3 Maja, pozostała ostatnią wolą niepodległej Rzeczypospolitej, ona natchnęła Powstanie Kościuszki i Legiony, tak, że naród padał nie biernie lecz walecznie i chlubnie, ona przyświecała przez stulecie niewoli porywom zbrojnym i codziennym zmaganiom się o ziemię, o mowę, o pacierz i o duszę polską.

Gdyby nie ona, co by było ?

To można wyrazić tylko zestawieniem t r z e c h chwil w naszych dziejach:

Gdyby nie c h r z e s t Polski w r.966, Polska, jako jedno z plemion pogańskich bez styczności ze światem, byłaby legła pod naporem ówczesnego potężnego w ciągu dziesiątek lat wieku X-go pochodu niemieckiego Henryków, Ottonów i Geronów na wschód; gdyby nie G r u n w a l d w r. 1410, rozbiłby się młody wówczas związek Polski z Litwą, tylko tym zwycięstwem utrwalony, tak iż Rzeczypospolita stała się mocarstwem zdolnym do opierania się przez blisko cztery dalsze stulecia i Niemcom i Rosji; gdyby nie K o n s t y t u c j a 3-go Maja w r. 1791, Polska poszłaby w niewolę bez niezniszczalnego zarzewia zmartwychwstania.

(Stanisław Stroński)

RZECZPOSPOLITA

Mój syn ma lat czternaście.
To już są takie lata,
Kiedy się w młodej głowie
Kształtuje obraz świata,
Kiedy to życie nagle
Rękę do dziecka wyciąga
I mówi, że żyć jest trudniej
Niż w szkole grać w ping-ponga,
Że wszystko w istocie nie jest
Bajką, zabawką, kinem,
Technikolorem przygód
W filmie z Errolem Flynn'em.

Niedawno właśnie syn mój
Ni stąd ni zowąd zapytał,
Co znaczy, w moim pojęciu,
Słowo „Rzeczpospolita"?
Bo on to słowo wprawdzie
I zna, i niby rozumie,
Tylko go wytłumaczyć
„Swoimi słowami" nie umie.

Synu, mój przyjacielu,
Trudną mi dałeś rolę...
Ja byłem kiedyś w polskiej,
Ty jesteś w obcej szkole.
Moja ojczyzna była
Rzeczą zwyczajną, na codzień,
A twoja — minęła niewolą,
A dziś na wygnaniu się rodzi.
W mojej ojczyźnie ten problem
Nie zjawiał się nawet chmurką.
Poprostu była tuż obok,
Jak było przed domem podwórko,
I nawet do głowy nie przyszło,
Że w którąś tam z rzędu niedzielę,
Nie będę mógł śpiewać po polsku
„Boże coś Poskę" w kościele.

W mojej ojczyźnie z portretów
Patrzył Marszałek Piłsudski.
A patrzył tak jakoś pogodnie,
Taki był dobry i ludzki,
Że mimo woli uwagę
I wszystkie spojrzenia przykuwał—
A on się uśmiechał pod wąsem,
I myślał za nas. I czuwał.

Potem, po latach, po szkole,
(Tyś się dopiero narodził)
A On, Marszałek z portretu
Nocą majową odchodził.
I tak się stało, niestety,
Tak dziwnie złożyło się u mnie,
Żem go dopiero zobaczył
Dopiero po śmierci. I w trumnie.

Że się tak strasznie objawił
Werbli żałobnych graniem,
Jak nagła zapowiedź nieszczęścia,
Które n a p e w n o się stanie.

Nie było już potem bez niego
Cudu zwycięstwa nad Wisłą.
Nad Mokotowskim Polem
Niebo chmurami zawisło,
A On, okryty sztandarem
Tragicznie trwał na lawecie,
I wiedział już wtedy, że burza
Nas wszystkich rozsypie po świecie.

„Rzeczpospolita" mówisz.
Szukasz w tym słowie treści,
Bo słowo jest takie duże,
Że się w twej głowie nie mieści.
A ono jest bardzo proste,
Niżeli ci się wydaje,
Jest zwykłe—jak chleb powszedni,
Który przy stole się kraje.

Chodzi jedynie o to,
By każdy cieszył się chlebem,
By każdy miał prawo do niego
I swoje miejsce pod niebem.
By człowiek siadając wieczorem
Do wspólnej z rodziną kolacji
Nie myślał ze strachem o nocy,
Aresztach i prowokacji,
A spotkawszy innego,
Takiego jak on, człowieka
Nie sądził, że to jest szpicel,
Za którym stoi Bezpieka.

By szukającvch pracy
Nikt szantażami nie skłaniał,
Do zdrady nie namawiał,
Do zmiany przekonania,
By dzieciom nie kazano
Po komsomolsku wiecować,
Sprawdzać poglądy rodziców,
A potem — denuncjować.

Rzeczpospolita — to znaczy
Dla wszystkich. Zawsze i wszędzie.
Równa i sprawiedliwa.
W fabrvce i w urzędzie.
Bez politruków w wojsku,
Bez politycznej opieki,
Bez wybijania zębów
W krwawych lochach Bezpieki.

Rzeczpospolita to SŁOWO
W gronostajowej szacie.
To Honor, Bóg i Ojczyzna —
Na sztandaru szkarłacie.

Jej praw i dostojeństwa,
Jej granic, jej honoru —
Nie będzie strzegła grupka
Sprzedajnych ambasadorów,
Którzy ukradkiem, nocą,
Srebrniki swoje liczą.
Wara od jej majestatu
Czerwonym karierowiczom,
Wara tym wszystkim, którzy
Sowiecki śliną kaganiec,
I niech się gniewu jej strzeże
Moskiewski — samozwaniec!

To wszystko co mówię, mój synu,
To nie są słowa buńczuczne,
To nie jest ani skłamane,
Ani fałszywe i sztuczne.
Na codzień to we mnie płynie
Spokojnie i pocichutku,
Jak Niemen, nad którym dumałem
Ucząc się w Nowogródku .

A tyle tam było Polski,
W tym naszym,
[kresowym Niemnie —
Że się ta Polska odbiła
I rozpłakała dziś we mnie.

Da Bóg... że jeszcze się ziści.
Że jeszcze się dla nas wymarzy.
Że nie wrócimy tam do Niej
Zbytnio sterani i starzy.

Pójdziemy wtedy w południe,
W Warszawie, na Plac Zamkowy,
I jak dwóch gapiów zadrzemy
Otumanione dwie głowy.
Na wieży zamkowej proporzec
Mignie nam biało-czerwono,
A na nim będzie nasz Orzeł....
To znaczy, że będzie z koroną.

Powiem ci wtedy krótko,
Streszczając słowa do zdania:
Tu mieszka Rzeczpospolita,
Którą przywiózł... Prezydent
[z wygnania.

Ryszard KIERSNOWSKI

TAK, BOŻE, DAJ

Rozkołysane jasną tęczą
polonezowo zele dźwięczą
na Trzeci Maj,
a zawadiacko, od'waszecia
mazurek - pana pół, pół kmiecia -
grzmi: "Boże, daj!"

Tak po naszemu, gęsto, szumnie
Rzeczpospolitej na jej trumnie
rzucono kwiat.
Ale gdziekolwiek pieśń dotarła,
wiedziano: - Ona nie umarła ! -
i czekał świat.

A Ona śniąca, cała biała,
w truchełce swojej spoczywała
w całunie z lnu,
i kiedy prysła moc bezbożna
powstała znowu, Pani Można,
ze swego snu.

I wiemy: znowu ze snu wstanie
na niezmącone królowanie,
na wieczny maj,
i znów koroną swą zaświeci,
zwołując pogubione dzieci - - -
Tak, Boże, daj !

Antoni Bogusławski

MOWA OJCZYSTA

O rozległa moja mowo ojczysta;
Niby miedze rumianku,
Niby oddech poranku,
Niby rosy drżącej łza najcichsza.

O rozległe, żytnie pole;
A tu ździebełka się kruszą,
A tu zawładnął mi duszą,
Sliwiny cień przy stodole.

O ręce, ręce mojej wieśniaczki - matki;
Jakby chustą trzepotała siwą,
Jakby zapachniało niwą -
Buraczany ogród kołysze się w wietrze u sąsiadki.

O, ty mnie słowem najcichszym ucisz,
O czarnoleska, jak starego pod lipą Jana -
Mowo moja, żytem kołysana,
Ojczyznę śpiewną z modlitwy i kwilenia czajek wróć mi.



DLA DZIECI

3-CI MAJ

W Trzeci Maja wielkie święto,
na ulicach tłumy.
Chorągiewki powiewają,
furkoczą i szumią.

Wszędzie biało i czerwono
aż w oczach migocze.
To nad Polską, nad Ojczyzną,
sztandar się trzepoce.

I w mym sercu radość wielka
w to święto majowe.
Żem jest Polak — dziecko polskie,
dumnie wznoszę głowę.

KRÓLOWEJ NIEBIOS

Królowo kwiatów,
kwitnących w maju
w miejskich ogrodach,
w polu i gaju.

Pani róż polnych
i bladych dzwonków,
co własną ręką
strzeżesz skowronków.



Co wędrownikom
w nagłej potrzebie
zapalasz gwiazdy
jasne na niebie.

Ty, co okręty
wiedziesz przez morza,
o Panno Święta,
o Matko Boża,

Oto Ci kwiatów
niesiemy snopy
pod Twoje bose,
najświętsze stopy.

Fragment prozy do głośnego czytania.

PIERWSZA ROCZNICA 3 MAJA W WARSZAWIE.

(według opisu J.I.Kraszewskiego)

RADOSC I ZŁE PRZECZUCIA.

Nigdy Warszawa ludniejszą i świetniejszą nie była. Radością i nadzieją oddychali wszyscy. Był to ostatni dzień Pompei, cieszącej się wobec grożącego wulkanu, mającego zasypać ją w gruzach...

Główny obrząd odbyć się miał w urządzonym na ten cel kościele św. Krzyża. Od kościoła do miejsca zwanego Górą Kalwarią, gdzie stanąć miał kościół Opatrzności, którego kamień węgielny król miał położyć - ułożono pomost z tarcic suknem okrytych. Przybyłe delegacje z prowincji, od województw, ziem i powiatów, należały, wespół z mieszczanami, do obchodu.

"Ostatnie swobodne zgromadzenie Polskiej Rzplitej"

O samej dziewiątej rano rozpoczęło się posiedzenie sejmowe. Król, w sukniach francuskich jasnych, był bez korony, z głową nakrytą kapeluszem tylko. Powitał go u drzwi biskup poznański, który go wiódł poprzedzając,do tronu... Po królu widać było doznaną trwogę, gdy padł na tron osłabiony i znękany. Zagaił zaraz posiedzenie...

Wszyscy przytomni byli w mundurach galowych, senatorowie w mundurach paradnych, ze wstęgami na wierzchu. Wojsko też było w koletach paradnych. Widok świątyni był wspaniały i uroczysty. Ostatnie swobodne zgromadzenie polskiej Rzplitej, jeszcze przypominające dawne dzieje i wieki!

...Wtem nagle ściemniało w kościele tak, że niemal noc nastąpiła. Strwożyli się wszyscy, na chwilę głębokie zapanowało milczenie. Burza z wichrem i gradem, gwałtowna burza wiosenna biły w mury i okna kościoła. Uczyniło to, jak wróżba - przerażające wrażenie, serca ścisnęły się wszystkim. Lecz wprędce przeszła nawałnica wiosenna i uroczyste ze słońcem razem - zabrzmiało Te Deum, któremu sto wystrzałów działowych, z za Wisły, naprzeciw kościoła, odpowiadało.

Pochód ulicami Warszawy.

Z kościoła Św.Krzyża droga szpalerem ostawiona przez batalion muszkieterów gwardii pieszej koronnej i inne oddziały wiodła do miejsca, gdzie kamień węgielny miał być położony. W pochodzie uczestniczyły cechy z chorągwiami, duchowieństwo, magistrat, sąd, za nimi urzednicy, posłowie, senatorowie, kapituła w kapach rzymskich,Biskup pontyfikalnie ubrany z pecyfikałem, król. Za królem niesiono złoconą lektykę, którą ośmiu hajduków w długich kontuszach dzwigało. Dwunastu mularzy w białych żupanach, czerwonych kontuszach z zielonymi wyłogami,w fartuchach skórzanych - ułożyli już byli na miejscu kopczyk czworoboczny, fundament kościoła, który nigdy od ziemi nie miał odrosnąć...

W mieście bito we wszystkie dzwony przez cały czas. Wzgórze otoczone było kobylicami, ostawione wojskiem. Prymas, który celebrował, zbliżył sie do kamienia, poświęcił według pontyfikatu sól, pokropiono miejsce, założono kamień, król uderzył kielnią, działa i broń ręczna ozwały się znowu.

I znowu niebo odezwało się wichrem, piaskową zamiecią i deszczem. "Nie jestem zabobonny, pisze Niemcewicz, ani we wróżby wierzącym muszę to jednak powiedzieć, iż gdy król chwycił kielnię, dzień sie zachmurzył wiatr gwałtowny powstał - wielu natychmiast wzięło to za złą wróżbę dla trwałości Konstytucji".

Galowe przedstawienie w teatrze.

Na dzień ten Niemcewicz ułożył, z polecenia króla okolicznościową sztukę teatralną. Oparł ją o moment nadania przez Kazimierza Wielkiego statutów wiślickich, co było aluzją do uchwalenia Konstytucji.

O wpół do ósmej teatr był już wspaniale iluminowany. Sala przedstawiała widok przepyszny, loże wszystkie napełnione damami. Te przez patriotyzm, jak w kościele, tak i tu, umówiły się wszystkie pokazać w narodowych kolorach, ubrane więc były biało z pąsowym, bo te barwy są tłem i rzeczą w herbach Polski i Litwy.

Wchodzącego króla powitano hucznymi oklaskami, powstali wszyscy. Podniosła się zasłona. Rolę Kazimierza Wielkiego grał Owsiński. Gdy na scenie odezwał się:

- W potrzebie stanę na czele narodu mego, - Stanisław August się z loży wychylił i rzekł głośno:

- Stanę i wystawię się!

Posypały się długie oklaski i okrzyki.

Niektóre miejsca, szczególnie do nich przywiązując znaczenie, okrywano brawami. Jak naprzykład następujące:

- A jeżeli ci się nasze ustawy nie podobają, jedź gdzie chcesz, lecz nie radzę ci poduszczać cudzoziemców przeciw swoim!

Nakoniec ostatnie wyrazy:

- Niechże ten dzień będzie hasłem powszechnej narodu radości, niech Polacy w najpóźniejszych wiekach obchodzą go jak pamiątkę szczęśliwej ustawy sejmu, niech pamiętają, że tą ustawą położyli koniec wstydowi, klęskom i długim cierpieniom, i że tej winni są szczęście spokojność i niepodległość swoją!

... Tak skończył się ten dzień pamiętny, ostatni, który mimo blasku tęskne jakieś po sobie zostawił wszystkim wrażenie. Dni zaledwie kilkanaście dzieliło go od wojny...

ECHA KONSTYTUCJI 3 MAJA ZAGRANICĄ.

(Materiały do opracowania referatu)

PARADA W STOLICY IRLANDII.

W dniu 10 sierpnia 1791 roku ukazująca się w Warszawie "Gazeta Narodowa y Obca" doniosła z Dublina pod datą 22 lipca, że obywatele tamtejszej stolicy obchodzili uroczyście dzień 14 lipca, rocznicę wolności Francuzów.

"Woluntaryuszowie maszerowali w paradzie w przytomności więcej niż 20.000 patrzących. Przed środkową kolumną noszona była wielka latarnia, na którey z jedney strony widać było dwa półokręgi ziemi:na jednym z nich w dużych przeźroczystych literach czytano: Ameryka, na drugim: Francya i Polska. Ze strony, gdzie była wyrażona Ameryka,wychodziły promienie z napisem: "Nowy Swiat, oświeca dawnieyszy".

ZŁOTY MEDAL WYBITY W HOLANDII.

W tym samym dzienniku z 17 sierpnia czytamy wiadomość, iż obywatele amsterdamscy pp.Gülcher i Mülder na ręce bankiera warszawskiego Blanka nadesłali złoty medal przez nich obstalowany u sławnego rytownika holenderskiego Holtzheya na "pamiątkę rewolucji dn.3 maja" z odpowiednim listem pisanym do "Nayjaśniejszego Pana".

UCHWAŁA DZIĘKCZYNNA Z FRANCJI

Z tegoż dziennika możemy przytoczyć tekst listu skierowanego do "Pana Marszałka Seymowego z Francji pisany":

"Z Tain w departamencie de la Vrome dn. 8 czerwca 1791, trzeciego roku wolności!

Mościpanowie! daliście świeżo przykład wielkomyślności i sprawiedliwości, przywracając ludowi polskiemu niezmienne prawo przyrodzenia, wolność. Nie masz człowieka wolnego, któryby się nie czuł rozrzewnionym przez tak wspaniały postempek, któryby was nie kładł w rzędzie prawodawców, miłośników ludzkości i któryby nie żądał przyiąć na siebie nayuroczystszy obowiązek weyścia w ścisłe złączenie z narodem tak godnym wolności.

Prowadzone tym uczuciem, zgromadzenie przyjaciół konstytucji w mieście Tain prosi was abyście ie rachowali w liczbie tych, którzy was wielbią. Chcieycie złożyć Królowi Polaków, opiekunowi honoru i sprawiedliwości, hołd naszego uszanowania i podziwienia.

A Wpanowie przyjmcie śluby, które zasyłamy do naywyższej istności, dla powodzenia narodu polskiego. Przyjaciele konstytucji miasta Tain.

Podpisano: G.Monier, prezydent, Macker sekretarz.

OPINIA WYBITNEGO PARLAMENTARIUSZA ANGIELSKIEGO

Jeszcze głośniejszym echem odbił się w całej prasie europejskiej ówczesny artykuł znanego parlamentarzysty angielskiego Burke, przyjaciela Williama Pitta młodszego, jednego z największych mężów stanu W.

Brytanii zawziętego przeciwnika rewolucji francuskiej i Napoleona. W artykule tym, którego treść warto dosłownie przytoczyć w tekście podanym za Morning Herald przez ówczesną prasę krajową - Burke, analizując sytuację przedkonstytucyjną w naszym kraju, dochodzi do wniosku, że "uzasadnionym byłby był jakikolwiek, może nawet krwawy przewrót". Tymczasem:

"..nikt straty nie poniósł, nikt poniżonym nie został. Począwszy od króla aż do dziennego wyrobnika... żadna kropla krwi nie prysnęła:nie było tam ni zdrady, ni obelgi, ni zmowy na czyi honor sroższey nad zabóystwo od miecza: ni przysposobionego lżenia religji, obyczaiów: ani łupieztwa, ani konfiskaty: żaden obywatel poymanym, żaden więzionym nie został, żaden wygnanym."

W końcowym ustępie swego artykułu Burke tak się wyraża:

"Na koniec bo wielkie dzieło ten ma zaszczyt naycelniejszy, że zawiera w sobie nasiona coraz dalszego ulepszenia w porządnym wynoszeniu się na tych samych zasadach, które naszą stałą Brytańską konstytucyę czynią tak wyborną. Tu jest powód powinszowania i święcenia tey rocznicy przez wieki." (Gazeta Narodowa y Obca z 3 września 1791 roku).

"CHRONIQUE DE PARIS": "ZAZDROSZCZĄ POLAKOM"

Artykuł ten napisany wyraźnie w tym celu , aby napiętnować "wypadki we Francyi od 2 lat wstrząsające Europą" miał olbrzymie powodzenie i przyczynił się do tego, że przeważna część opinii europejskiej kwalifikowała"rewolucję polską" z dn. 3 maja jako najbardziej pożądany i wzorowy przykład zmiany systemu rządzenia. I choć we Francji zaczęto natychmiast polemizować z autorem artykułu, napadając na niego i na ministra Pitta,to jednak np. "Chronique de Paris" w relacji korespondenta "Gazery Narodowey y Obcey" uważało za stosowne napisać:

"Wszyscy tu przyznają, iż względem rewolucyi Polskiey prawdę mówi: zazdroszczą Polakom spokoyności i zgody, z któremi tak wielka odmiana w ich rządzie stała się".

BARON D'ESCARS POWIEDZIAŁ W WIEDNIU

Z drugiej strony nawet ta część społeczeństwa francuskiego,którą rewolucja 1789 roku zmusiła do opuszczenia kraju i do schronienia się w Wiedniu, reagowała przychylnie i sympatycznie w stosunku do aktu Sejmu Czteroletniego. Np.baron d'Escars w publicznym oświadczeniu w Wiedniu w lipcu 1791 roku stwierdził co następuje:

"W Polszcze zabezpieczona narodowi wolność i niepodległość, obywatelowi wolność, własność, bezpieczeństwo; zabezpieczone wykonanie praw, sprawiedliwość, spokoyność, słowem powszechną szczęśliwość, to wszystko bez wylania krwi, bez mordów, bez gwałtów, jedynie cnotą i dzielnością narodu, który poznawszy długie swe błędy i nieszczęścia, umiał ciężkie rany zagoić, własnych nie rozdzierając wnętrzności."

Przytoczyliśmy tu zaledwie cząstkę odgłosów zagranicznych na temat Konstytucji 3 maja, lecz wystarczy ona aby zobrazować, jak została przyjęta przez ówczesne zachodnio-europejskie społeczeństwa.

(Z emigracyjnych "Ostatnich Wiadomości" w Mannheimie - podług artykułu Leonarda Kociemskiego z Rzymu).

MŁODZIEŻ POLSKA W NIEBEZPIECZEŃSTWIE!

BOLSZEWICY ZARZUCAJĄ SIDŁA! CHCĄ ZDEPRAWOWAĆ DUSZĘ POLSKIEGO DZIECKA!

(Zbiór faktów i informacji do opracowania referatu o sytuacji dziatwy i młodzieży polskiej w Polsce okupowanej przez Rosję)

Zaczynają od przedszkola...

Komuniści w Polsce coraz bardziej rozbudowują sieć instytucji, mających na celu komunistyczne wychowanie młodzieży polskiej. Do przedszkoli komunistycznych spędzane są dzieci już od lat trzech. W atmosferze antyreligijnej poddawane są te zaledwie do świadomości budzące się umysły, dziecięce zatrutej propagandzie.

"Wczasy wakacyjne"

Już od pierwszego roku zagarnięcia władzy w Polsce wyzyskiwali komuniści obozy i kolonie letnie dla młodzieży na rzecz szkolenia partyjnego. Każdy rok przynosił rozbudowę tych"ośrodków szkolenia marksistowskiego". Rok bieżący bije pod tym względem rekord. Zadecydowano, iż w roku bieżącym - kosztem 250 milionów złotych - milion dzieci wysłanych będzie na kilkutygodniowe przeszkolenie wakacyjne. Głównym jednak pociągnięciem komunistów na tym odcinku jest zupełna totalizacja tej akcji. Mianowany został przed niedawnym czasem "Pełnomocnik Rządu do Spraw Wczasów dla Dzieci i Młodzieży." Przy tym pełnomocniku utworzono "Główną Komisję do Spraw Wczasów dla Dzieci i Młodzieży". Charakterystyczny jest jej skład. Wchodzą do niej, obok delegatów wydziału"młodzieżowego" Politbiura, przedstawiciele "związku zawodowego" nauczycieli, komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, komunistycznej Ligi Kobiet i osławionego, ateistycznego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Rozszerzanie szkoły ateistycznej.

Budową w Polsce szkoły ateistycznej, jak wiadomo, zajmuje się t.zw. "Towarzystwo Przyjaciół Dzieci". Zakłada ono szeroką sieć szkół, programowo już bezbożniczych, która ma wyprzeć szkolnictwo dotychczasowe.Działalność TPD jest coraz intensywniejsza. Co miesiąca zakłada ono i otwiera nowe szkoły. W akcji swej kładzie nacisk przede wszystkim na następujące typy ośrodków wychowawczych: przedszkola, "domy kultury dziecka", szkoły powszechne, licea i seminaria nauczycielskie. Aby dać pojęcie o pośpiechu i o rozmiarach tej akcji, przytoczmy cyfry z jednego tylko województwa , gdańskiego: założono tam ostatnio 5 jedenastoletnich (a więc powszechnych) szkół TPD. Ta sama ateistyczna organizacja prowadzi na wybrzeżu 27 przedszkoli i 27 świetlic. Z początkiem najbliższego roku szkolnego TPD otworzy w województwie gdańskim 8 nowych szkół podstawowych i liceum ogólnokształcące w Gdańsku.

Rozwój skomunizowanego harcerstwa.

Harcerstwo polskie zostało w roku zeszłym totalnie skomunizowane i upodobnione do sowieckiej organizacji Pionierów. Organizację Harcerstwa podporządkowano komunistycznemu Związkowi Młodzieży Polskiej, który jest kierowany przez Politbiuro. Komuniści przechwalają się, iż w tym nowym "ustawieniu" harcerstwo wspaniale się rozwija. W chwili bieżącej liczy już 1.100.000 członków. Nic dziwnego ! Przecież do tego czerwonego harcerstwa zapisuje się młodzież przymusowo.

Przy opisywaniu tego "wspaniałego rozwoju" wymknęło się komunistom szczere wyznanie, że"do prac w harcerstwie skierowano najlepszych aktywistów ZMP-owskich, którzy korzystają z bogatych doświadczeń radzieckiej organizacji Pionierów".W takim więc kierunku idzie wychowanie młodzieży polskiej przez komunistów: bezwzględnej sowietyzacji. Sami to przyznają.

Rozpolitykowanie młodzieży.

Rosja sowiecka przeprowadza, dla celów swej agresywnej polityki t. zw. "plebiscyt pokoju". W Polsce odbywa się on obecnie pod nazwą "Narodowy Plebiscyt Pokoju". Do przygotowania tego "plebiscytu" i do wywarcia presji na całą ludność komuniści użyli między innymi młodzieży szkolnej.Zmuszają tę młodzież do wychodzenia na ulicę, urządzania masówek, wykrzykiwania sloganów komunistycznych, wygłaszania przemówień pełnych nienawiści i kłamstwa. Aby zilustrować tę akcję, podajemy dane z województwa łódzkiego.Aktywiści komunistyczni w tym województwie wypędzili na ulicę młodzież szkolną w ilości ponad 60.000 z poleceniem rozwijania propagandy za wzięciem udziału w "plebiscycie pokoju". Komuniści celowo używają metody rozpolitykowania młodzieży dla złamania oporu społeczeństwa i osiągnięcia swych niecnych zamiarów wobec katolickiej Polski i Kościoła.

("Polak",Niemcy)

Dzieci zatruwane sowiecką bibułą.

W ramach politycznego wychowania" dzieci, reżymowe "ministerstwo oświaty" wspólnie z zarządem ZMP (Komsomołu) zorganizowało konkurs czytelniczy dla uczniów szkół powszechnych - od 3 klasy wzwyż.
Na 7 książek,wybranych dla uczniów klasy 3-ciej, autorów sowieckich reprezentują następujące pozycje: Kononow - "Opowiadania o Leninie", Jemilianow - "Miasto w lesie", Artiuchowa - "Marynka". Książki autorów polskich mają również określony charakter, jak np. Krzemienieckiej - "O wielkim Stalinie"".

W wykazie książek dla klas 4 i 5 znajdujemy m.in. takie pozycje sowieckie: Gajdar - "Timur i jego drużyna", Nosow - "Dziennik Koli Sinicyna", Nosow - "Wesoła rodzinka", Osiejewa - "Wasiek Trubaczow i jego koledzy", Gukasjan - "Mali mściciele", Pantalejew - "Opowiadania o dzieciach". Autorów polskich reprezentują m.in.:Bobińska - "Pionierzy",Michalska - "Hela będzie traktorzystką", Broniewska - "Krystek z Warszawy"

W wykazie książek dla klas 6 i 7 figurują m. in. autorzy sowieccy: Likstanow - "Malec", i "Przygody Jungi", Wasilenko - "Gwiazdeczka",Prileżajewa - "Nie jesteś sam", Katajew - "Samotny,biały żagiel", Musatow - "Stożary", Kassil i Polanowskij - "Ulica młodszego syna", Chawkin - "Zawsze razem", Ignotow - "Bracia bohaterowie", Rybakow - "Kordzik",Flijna - "Czwarte zwycięstwo". Z autorów polskich(komunistycznych) znajdujemy w wykazie m.in. następujące pozycje : Rudnicka - "Płomień gorejący", (o Dzierżyńskim), Broniewska - "O człowieku który kulom się nie kłaniał" (o Walterze Swierczewskim), Dziarnowska - "Jesteśmy z Nowej Huty", Broniewska - "Ogniwo" (o reżymowym harcerstwie).

Wszyscy nauczyciele mają obowiązek wpływania na uczniów aby wzięli oni masowy udział w tym konkursie czytelnictwa.Konkurs ten ma być "jednym ze środków" skutecznej walki o wysoki poziom ideowy i kulturalny" - dzieci i zabezpieczać je przed uleganiem szkodliwym wpływom w naśladowaniu"starszych zmanierowanych kolegów", albo nawet stawaniem się "nieświadomymi uczestnikami wrogiej, przestępczej działalności".

("Dziennik Polski", styczeń 1952,Londyn)

PODRECZNIKI SZKOLNE:

Język polski, duch sowiecki.

Gloryfikacja Rosji wciska się do podręczników języka polskiego. Oto wyszedł w ilości 300.800 egzemplarzy podręcznik Z.Klemensiewicza i J.Ziabłowej p.t."Nasz język. Gramatyka języka polskiego z ćwiczeniami. Klasa VI".Wśród tekstów do ćwiczeń znalazło się tam tłumaczenie ustepu z przemówienia znanego pisarza rosyjskiego Szołochowa, wygłoszonego na konferencji zwolenników pokoju w Moskwie, które warto zacytować:

"Nasza wielka ojczyzna, największa ze wszystkich krajów na świecie, nasza matka-ojczyzna - orlica, która ogarnia swymi potężnymi skrzydłami sto jedenaście narodowości, zwołała nas tutaj, abyśmy wyrazili w imieniu narodów nasz gniew i bezwzględny protest przeciwko tym, którzy pragną rozpętać nową wojnę".

Dla ćwiczeń z garmatyki polskiej zabrakło odpowiednich tekstów z literatury polskiej, trzeba było wpleść panegiryk na cześć ojczyzny sowiecko-rosyjskiej. Trzysta tysięcy chłopców i dziewcząt polskich dowie się, że poza małą ojczyzną polską istnieje wielka matka ojczyzna - orlica; która już obejmuje swymi skrzydłami sto jedenaście (skąd aż tyle) narodowości i oczywiście w swej bezgranicznej łaskawości gotowa byłaby przyjąć pod swe opiekuńcze skrzydła również i narodowość polską.

Wpajają w naszą młodzież kompleks niższości!

A oto inny przykład gloryfikacji Rosji. W numerze z dnia 3 listopada dodatku ilustrowanego do "Sztandaru Młodych" na pierwszej stronie umieszczona jest ilustracja przedstawiająca dwóch młodych ludzi montujących maszynę, a pod tym podpis: "Monter radziecki przekazuje radziecką maszynę i radzieckie doświadczenie polskiemu monterowi Franciszkowi Slusarczykowi w halach zbudowanego na wzór radziecki i przy radzieckiej pomocy Piotrkowskiego Kombinatu Bawełnianego. - 34 lata dzielą tę chwilę od wybuchu Wielkiej Rewolucji Październikowej. Dlatego właśnie, że przez te 34 lata naród radziecki nie cofnął się ani razu z trudnej drogi... łatwiej dziś Franciszkowi Ślusarczykowi puszczać w ruch maszyny."

Tu już wyraźnie wychodzi na jaw tendencja wpojenia w młodych Polaków kompleksu niższości wobec narodu "radzieckiego". Słysząc bez przerwy, codziennie, ze wszystkich stron, takie i podobne twierdzenia młody Slusarczyk może wreszcie uwierzyć, że gdyby nie Rosja, Polska nie miałaby maszyn, ani nie umiałaby z nich korzystać.

"Wszystko co sowieckie - najlepsze"

Oczywiście nauka i technika rosyjska są "przodujące". Dla udowodnienia tej tezy wydaje się, poza codziennymi wzmiankami w prasie, odpowiednie książki. Oto kilka wyjętych z numerów "Przewodnika Bibliograficznego": Zambajło - "Timiraziew wielki rosyjski darwinista; Augustyniak i Wachner - "Związek Radziecki kraj przodującego kolejnictwa". Co ciekawe, że oryginalny tytuł rosyjski tej książki brzmi skromnie: - "Transport sowieckoj dzierżawy" (Transport państwa sowieckiego). Dla czytelnika polskiego dorobiono tytuł agitacyjny. Figuruje też pozycja bibliograficzna: Kapustinskij - "Łomonosow twórca chemii fizycznej". Wniosek jasny - gdyby nie Rosja, nie byłoby chemii fizycznej.

Masowa nauka rosyjskiego.

Równolegle z akcją zmierzającą do przerobienia psychiki polskiej zorganizowano masowe nauczanie języka rosyjskiego. Towarzystwo przyjaźni Polsko-Radzieckiej prowadzi tysiące kursów języka rosyjskiego. Oczywiście nie brak zachęty do uczęszczania na te kursy. Powie ktoś, że nauka języków obcych nie stanowi nic złego. Zgoda, jest nawet pożyteczna, ale tylko wtedy, jeżeli nie ma na celu wynarodowienia.

(Stanisław Kodź, B.P.Londyn)

Fałszują naukę historii.

Wedle oficjalnej statystyki Biblioteki Narodowej w Warszawie z 273 książek dla dzieci i młodzieży, jakie ukazały się w roku w Polsce, 135 czyli 50 procent jest przełożonych z rosyjskiego.

Jaka jest na to reakcja młodzieży? Jak odnosi się ona do faktu, że w tym samym czasie z francuskiego ukazały sie zaledwie dwa przekłady (wznowione tłumaczenia powieści Juliusza Verne'go), że z amerykańskich pisarzy dla młodzieży wznowiono tylko Mark Twain'a,

z włoskiego powtórzono zaledwie Collodi'ego "Przygody Pinokla", a z duńskiego baśnie Andersena.

Byłoby także bardzo interesujące dowiedzieć się, jak odnosi się młodzież do nieustannej gloryfikacji młodzieży radzieckiej z tak zwanego ruchu Timurowców w czasie wojny, gdy równocześnie pomija się milczeniem bohaterskie dzieje polskich rówieśników opisane choćby w książce "Kamienie na szaniec", zresztą książki na poły zakazanej, bo nie wolno już wznawiać jej dalszych wydań. Nie wolno także pisać o roli harcerstwa polskiego w Podziemiu.

Innym tematem jest sprawa stosunku młodzieży do wierszyków wzorowanych na sowieckich, a propagujących zwiększenie wydajności pracy młodocianych i kobiet. W czytankach szkolnych znajduje się na przykład taki wierszyk K.Gruszczyńskiego, osnuty na tle zalecanek chłopca do młodej i hożej dziewczyny, która go jednak odtrąca i mówi:

"Mam warkocze jak strumienie,
Gwiazdy w czarnych rzęsach,
Nie dla Ciebie, boś jest leniem,
Włóczysz się, wałęsasz..."

A zaraz potem śpiewa do chłopca w ten sposób:

"Cztery krosna plotą warkocz,
Za mało tych krosien,
Pierwsza jestem ja włókniarka,
Jutro wezmę osiem."

Inną grupę książek sowieckich, z którymi spotyka się młodzież szkolna w Polsce, są podręczniki historii przetłumaczone z rosyjskiego, jak na przykład: historia starożytna Miszulina, średniowieczna Kuśmińskiego, nowożytna Jefimowa, współczesna Zukowa, Gałkina i Chwostowa.

Co myślą dzieci polskie, gdy czytają o zdobyciu Moskwy przez Stanisława Zółkiewskiego, słyszą od nauczyciela, że o ile wyprawa tego hetmana na Turcję była słuszna i sprawiedliwa, o tyle wyprawa na Moskwę miała charakter negatywny i agresywny ? Tak przynajmniej każe tę sprawę objaśniać dzieciom aktywistka komunistyczna, Kinga Szymborska w instrukcjach dla nauczycieli. Jak reagują dzieci gdy usłyszą, że ich dziadowie i ojcowie, walczący o niepodległość w roku 1905, 1914, 1920 i 1939 "byli na usługach imperializmu austro-niemieckiego", jak piszą podręczniki sowieckie tłumaczone na język polski?

Politruk w spódnicy poucza...

Dla charakterystyki tego zagadnienia, które częściowo ujawnia tajemnicę stosunku dzieci polskich do narzucanej im literatury szkolnej tłumaczonej z rosyjskiego, warto przytoczyć wynurzenia nauczycielki historii w wyższej szkole partyjnej przy Komitecie Centralnym komunistycznej partii w Polsce, niejakiej Janiny Schoenbrunner, która w urzedowym wydawnictwie pt."Wiadomości Historyczne" opisuje, jak dzieci - względnie młodzież polska w ogóle,reaguje na nauczanie historii polskiej wedle wskazówek sowieckich.

Towarzyszka Schoenbrunner skarży sie w jednym ze swych artykułów,że kiedy dzieci słyszą w szkole o wyzwoleniu Polski przez wojska sowieckie z zupełnym pominięciem Armii Krajowej - wówczas poprostu nię wierzą temu komunistycznemu kłamstwu i domagają się prawdy. Dzieje się to dlatego, że - jak pisze towarzyszka Schoenbrunner - " temat ten jest dzieciom znany z opowieści rodziców i starszego społeczeństwa. Jest to źródło bardzo subiektywne - pociesza się komunistyczna nauczycielka historii - ale nie należy go lekceważyć, trzeba je tylko właściwie oświetlić. Praktycznie oznacza to, że należy dzieciom powiedzieć, że rodzice kłamią, a prawdę mówią tylko komuniści w szkole.

(Dziennik Polski, Detroit)

PREZES LISIAK NIE DAJE ZA WYGRANĄ

(obrazek sceniczny w dwóch odsłonach)

O s o b y

Prezes Lisiak
Jego żona
Jego syn (lat 15)

Kubiak
Robotnicy

(Mieszkanie robotnicze na północy Francji)

(Wchodzi młodzieniec)

LISIAKOWA: - A to ty Pawełku. A gdzie ojciec ?

PAWEŁ: - Poszedł na zebranie zarządu. Wróci za godzinę.

LISIAKOWA: - Dlaczego masz taką niewyraźną minę? Czy znowu się stało coś niedobrego ?

PAWEŁ: - Tak, ojciec znowu miał kłopoty w fabryce. Znowu wezwał go Marcel i w czasie rozmowy nazwał go "reakcjonistą i faszystą".

LISIAKOWA: - To niesłychane, żeby Marcel, kierownik biura, burżuj, bogacz, nyzywał naszego ojca, który jest majstrem, "reakcjonistą"..

PAWEŁ: - Marcel należy do partii komunistycznej.Jego żona handluje pocichu z czeską misją handlową. Posiada również kontakty z ambasadami komunistycznymi w Paryżu. On wszystko robi dla interesu. W czasie wojny handlował z hitlerowcami.

LISIAKOWA: - Czy nie sądzisz, że ojciec powinien poskarżyć się w związku zawodowym? Mój Boże, co my mamy zrobić? Oni nas zniszczą!

PAWEŁ: - Ależ mamo, to nie ma sensu. Związek zawodowy opanowany jest przez agentów. Zresztą,jest wyjście z sytuacji. Ojciec powinien skorzystać z okazji. Marcel powiedział mu, że jeżeli wypisze się ze związku emigrantów, przestanie mu dokuczać. Ale jeżeli się nie wypisze, zwolni go z pracy... Ja bym na miejscu naszego ojca wypisał się dla świętego spokoju z organizacji. Ostatecznie, nic mu ten związek emigrantów nie daje...

LISIAKOWA: - Nie znasz naszego ojca, syneczku. On ten związek sam stworzył. Założył szkołę polską w naszym osiedlu. Wypowiedział walkę organizacjom komunistycznym. Wpłynął na rodziców, by nie posyłali dzieci do bierutowskiej szkoły. Nasz ojciec jest prezesem. Nasz ojciec nie może zdradzić sprawy, o którą walczy od młodości...

PAWEŁ: - E, co też mama mówi ! Przecież nie możemy się z tego powodu znaleźć na bruku. Jutro Marcel wyrzuci naszego ojca, a pojutrze weźmie się za mnie, chociaż ja się trzymam z daleka od wszelkiej polityki, i omijam polskie zebrania. Dosyć już tej walki z wiatrakami! Po tylu latach pracy w fabryce, ojciec nie może ryzykować. Jeszcze rok, jeszcze dwa, a dostanie rentę, i wtedy, na emeryturze, może się bawić w swoje związki, ile zechce. Powiem ci zresztą otwarcie, że Marcel zamierza mnie wysłać z delegacją młodzieży na zlot do Pragi. Fabryka wszystko zapłaci. Wolny przejazd, nawet nowe ubrania dostaniemy i diety na drogę.

LISIAKOWA: - Oszalałeś ? Nie pojedziesz ! Ojciec cię wypędzi z domu, jak się dowie...

PAWEŁ: - Ależ mamo! To jest nonsens, to jest fanatyzm. Powinnaś wpłynąć na naszego ojca, żeby się nie upierał przy swoim, jak małe dziecko. Marcel mówi, że jeżeli ojciec się wycofa z emigracyjnych związków, to przeniesie mnie z pakowni do biura. A ja nie chcę być w pakowni, ja chcę być urzędnikiem. Ojciec nie ma prawa przeszkadzać mi w pięciu się w górę. Na

przykład Kubiak wypisał się ze związku emigrantów i jego syn jedzie do Pragi...

LISIAKOWA: - Jesteś młody. Wszędzie znajdziesz dobrą pracę. Nie potrzebujesz trzymać się Marcela.

PAWEŁ: - Marcel płaci najlepiej. Ma gest. Lubi młodzież i sport !

LISIAKOWA: - Przestań mówić ze mną na ten temat! Pieniądze to jeszcze nie wszystko, moje dziecko...

(pukanie)

GŁOS ZA DRZWIAMI: - Czy jest Pawełek ? Tu Konrad !

PAWEŁ - (podbiega do drzwi zmieszany) Do matki: - To Konrad, który ma prowadzić delegację naszej fabryki na tej... olimpiadzie, to jest spartakiadzie w Pradze. Miałem do dzisiaj wiedzorem dać im odpowiedź, czy jadę?. Co powiedzieć ? Chciałbym, ale boję się ojca?

LISIAKOWA: - Nie pojedziesz ! Ani się waż !

PAWEŁ: - (głośno, za drzwiami): - Przyjdę do was za godzinę i wtedy rzecz omówimy.Narazie nie mogę wyjść z domu, mam ważne sprawy do załatwienia. Powiedz komu trzeba, że za godzinę się zjawię w świetlicy. Serwus !

(wraca do pokoju i wybucha złością):

PAWEŁ: - Traktujecie mnie jak dziecko! Co za dom! Nie mam własnej woli. Nawet mi nie wolno wyjechać na wakacje z kolegami. A właśnie, że pojadę. Wszystko mi jedno, co będzie. Pojadę i już! Przecież mi ojciec nie ma prawa zabronić... Nie jestem dzieckiem ! Pojadę! Pojadę!

LISIAKOWA: - Pawełku, uspokój się ! Ojciec wie, co czyni.

PAWEŁ: - Jeżeli nie pojadę, Marcel mnie nie weźmie do biura. A ojca, jeśli nie wypisze się z organizacji, wyrzuci z fabryki. Tak się skończy, zobaczycie... Zyjecie na księżycu!.Obudźcie się ! Straszni ludzie!

LISIAKOWA: - Przestań pleść! Twoi rówieśnicy w Polsce wiele by dali za to, by znaleźć się na wolności, we Francji. Ale ty nie szanujesz tego, co masz W głowie ci się przewraca! Bierzesz udział w spisku przeciwko własnemu Ojcu. Nie powinieneś konszachtować z Marcelem. Ale, to moja wina... Byłam dla ciebie za miękka...

PAWEŁ: - Ja nie konszachtuję, ja...ja... przecież kocham ojca...i dlatego właśnie im powiedziałem, żeby mi dali czas do namysłu... Ja jestem takim samym dobrym Polakiem, jak każdy inny. Nie płacz,mamo...

LISIAKOWA: - Wszyscy jesteśmy dobrymi Polakami, dopóki nie przyjdzie czas próby... Zamiast pomóc ojcu w pracy narodowej, stronisz od emigracji,stronisz od nas wszystkich... Wstydź się!

(pukanie do drzwi, hałas, krzyki."Pani Lisiakowa! Pani Lisiakowa)

LISIAKOWA: - Co się stało ? Czy to od męża ?

(wpada jeden z robotników) - Męża pani pobili, jak szedł na zebranie. Bojówka komunistyczna. Szakale ! Chodźcie zaraz z bandażami!

LISIAKOWA: - Jezus, Maria! Gdzie on jest?

ROBOTNIK II:- Leży w szkole... Było ich dwudziestu, a nas tylko pięciu ! Broniliśmy, pieruna, ale tamci mieli kije, a my gołymi pięściami. I tak żem jednego rymnął bez łeb, aż się kopytami nakrył. Głowę waszemu rozbili, ale nic groźnego. Dużo krwi, ale czaszka cała.

PAWEŁ: - Co ? Mojego ojca pobili ? Mamo, ja idę... Tatusia pobili!

Ja im pokażę... Naszego ojca... A to banda!... Chodźmy!

(wybiega razem z matką)

KURTYNA

Odsłona druga

LISIAK (obandażowany siedzi przy stole. Lisiakowa ceruje skarpety. Lisiak czyta na głos list): "Z dniem dzisiejszym zwalniamy pana z pracy gdyż w ostatnim czasie nie wykazywał pan dostatecznej wydajności"- Ha - ha! Nie dość, że mi łobuzy łeb pokancerowali, jeszcze mnie wyrzucają z pracy... A gdzie Pawełek ? Czy już w Pradze ?

LISIAKOWA: - Chodzi po domach i zbiera podpisy pod petycję...

LISIAK: - Pod petycję pokojową z gołąbkiem Picassa ? Gagatek !

LISIAKOWA: - Nie, pod petycję do dyrekcji fabryki, aby ciebie zostawili w fabryce.

LISIAK: - Nie chcę niczyjej łaski. Chwalić Boga, mamy trochę oszczędności, i wytrzymamy... Znajdę robotę gdzieindziej... To mówisz, że chłopak staje w mojej obronie ?... Hm, hm...

LISIAKOWA: - Pawełek bardzo się zmienił od czasu tamtego wypadku. Odmówił Marcelowi wyjazdu do Pragi, nie spotyka się więcej z tamtymi. W gruncie rzeczy to dobry chłopak... Powinniśmy się teraz wyprowadzić z kolonii. Już mi tutaj życie obrzydło... Jedźmy na południe!

LISIAK: - Nie! My tutaj zostaniemy ! Ja stąd się nie ruszę. Jeszcze pomyślą, że się zląkłem. Nas jest tutaj coraz więcej. Po tej napaści wpisało się do związku dwudziestu nowych robotników. Matki wypisały swoje dzieci z komunistycznej szkoły... Na Trzeciego Maja zakładamy nową szkołę. Szyby, które wybito w sobotę w naszym lokalu wprawiłem następnego dnia. W niedzielę znowu wybili, w poniedziałek znowu wstawiłem. Wczoraj znowu wybili, ale jutro pójdę i znowu je wstawię. Zobaczymy, kto dłużej wytrzyma?...

(wchodzi - KUBIAK)

KUBIAK: - Dobry wieczór, to ja, Kubiak. Jak zdrowie ?

LISIAK: - O, co za rzadki gość!... Dziękuję, lepiej. /do żony/ Kochanie, wyjmij butelkę wina.

KUBIAK: - Ja... widzicie... Pewnie się dziwicie, że przyszedłem... Ale ja już z tymi łotrami zerwałem... Jak oni was wtedy pobili, tak ja sobie pomyślałem, że to świństwo... Bądź co bądź tyle lat razem robimy w tej samej fabryce... Polityka - marna rzecz, ale... Ja się chciałem zapisać do waszej organizacji. Mój chłopak też nie jedzie na tę spartakiadę...My są dobre Polaki... Kazali należeć do partii, to się należało...Ale teraz.. to, że Marcel was zwolnił, to nas wszystkich boli... My z wami!

LISIAK: - A niech zwolnił ! Nie zginiemy. Napijmy się Kubiak, na wspólną robotę...

KUBIAK: - Jakby wam było potrzeba pieniędzy, to ja nawet tutaj trochę przyniosłem... Słyszę, że nową szkołę zakładacie... Pewnie są wydatki... Szyby wam codzień wybijają... Macie, na nowe szyby (wyjmuje portfel).

LISIAK: - Jutro sam wsadzę szyby...

KUBIAK: - Kiedy już wsadzone, ale po partacku. Jakiś marny szklarz zabrał się do tej roboty... Amator !

LISIAK: - Co powiecie ? Ktoś wsadził nowe szyby ? Czy nie wiecie kto ?

KUBIAK: - Wiem, wiem! Złapałem nawet tego szklarza na gorącym uczynku, ale prosił mnie, żeby wam nie mówić, że to on...

LISIAKOWA:- No, powiedźcie...

KUBIAK: - Nie wydacie mnie ? Przyrzekłem, że nie powiem. Nie chciałbym sobie z gęby cholewę robić...

LISIAK: - Nie wydam. Mówcie, Kubiak!

KUBIAK: - Wasz chłopak...

LISIAK: - Mój syn, powiadacie... Pawełek... A więc się zmienił...

(wchodzi grupa robotników).

ROBOTNIK PIERWSZY: - Niech będzie pochwalony, czy jest prezes Lisiak ?

ROBOTNIK DRUGI: - My tu w ważnej sprawie...

ROBOTNIK TRZECI: - Chcielim wam powiedzieć, Lisiak, żebyście się nie martwili... Obronimy was!

ROBOTNIK CZWARTY: - Wszystko będzie dobrze... Zaczynamy od jutra...

LISIAK: - Co zaczynacie ? Siadajcie, sąsiedzi. Co się stało ?...

ROBOTNIK PIĄTY: - Ale syn to wam się udał... Chodził od domu do domu i tak długo gadał...

ROBOTNIK PIERWSZY: - Aż swoje osiągnął... Od jutra rana...

LISIAKOWA: - Co od jutra ?

ROBOTNIK DRUGI: - Będziemy, pioruna, sztrejkowali !

ROBOTNIK CZWARTY: - Będzie sztrejk, i już !

ROBOTNIK TRZECI: - My tym psiomkrwiom pokażemy, żeby wyrzucać naszego Lisiaka na ulicę...

ROBOTNIK PIATY: - Wszystko już obgadane i przygotowane. Cała szychta się zgodziła... Francuzi i Włosi strajkują z nami...

ROBOTNIK DRUGI: - Ale ten wasz szczeniak potrafi gadać, ho-ho ! Wlazł na kistę i gadał, jak stary wiecowiec. Po polsku i po francusku. Nikt mu się nie sprzeciwił... Wasza krew... Będą z niego ludzie!

LISIAK (wzruszony)-Mój Pawełek, co za niespodzianka... Jakże wam jestem wdzięczny za dobre słowa i za pomoc...

(wchodzi Pawełek)

LISIAKOWA: - Pawełek, czy to ty narobiłeś wszystko ?Podobno będzie strajk w fabryce...

PAWEŁ: - Tak, to ja... Byłem w związku zawodowym... Wyrzucili mnie za drzwi. Wtedy powiedziałem sobie: "Niedoczekanie wasze", my zrobimy strajk bez związku: Ludzie pomogą i - pomogli!...

WSZYSCY: - Tak jest, zrobimy! Niech się nauczą nas szanować !

LISIAK: - Chodź tu, młody agitatorze, niech cię uścisnę ! Słyszałem, że na szklarza się szkolisz ?...

PAWEŁ: - Tak, to jest... miała być dla ciebie... niespodzianka..

(pukanie)

LISIAKOWA: - Jakiś Francuz z biura. List do ciebie... Od naczelnego dyrektora.

PAWEŁ: - Oho ! Teraz z kolei mnie wylewają... Już czuję...

ROBOTNIK PIERWSZY:- Powiedzcie, co piszą...

LISIAK: - Nie do wiary!... Piszą, że...że...

KUBIAK: - Że zawezwą policję... Znam ja ich...

ROBOTNIK TRZECI: - Ostrzegają ?... Grożą ?...

LISIAK: - Nie... przeciwnie...Piszą, że na wiadomość o przygotowywanym strajku, chcąc uniknąć strat w produkcji... proszą mnie o powrót do pracy na lepszych warunkach... List poprzedni został rzekomo wysłany przez omyłkę...

ROBOTNIK CZWARTY:-Ho,ho, przez pomyłkę, znamy te pomyłki...kto podpisał ?

LISIAK: - Podpisał jakiś nowy Monsieur Raymond... Czekajcie, jest tutaj dopisek... "Jednocześnie donosimy panu, że ze strony pana Marcela nie grożą panu w przyszłości żadne przykrości, gdyż został on przeniesiony przez nas do Marsylii...

/krzyki radości, wiwaty, rodzina Lisiaków pada sobie w objęcia/.

LISIAK: - Słuchajcie, ludzie słuchajcie. To jeszcze nie wszystko. Masz Pawełku, przeczytaj zakończenie listu.

PAWEŁ (czyta): - "Chcąc panu wynagrodzić straty moralne-pisze Monsieur Raymond - dyrekcja fabryki przeznacza na polską niezależną szkołę dar w wysokości stu tysięcy franków!"

KUBIAK: - No, to mamy 110 tysięcy, bo ja daję od siebie 10 tysięcy!

ROBOTNIK PIERWSZY - 120 ! Ja też daję 10 tysięcy !

ROBOTNIK DRUGI: - 130! Ja też!

ROBOTNIK TRZECI: - 140 ! Ja też!

ROBOTNIK CZWARTY: - 150 ! I ja !

ROBOTNIK PIATY: - 160 ! I ja !

K U R T Y N A

Przed kurtynę wychodzi zapowiadacz i mówi:

- Jak państwo widzą, w osiedlu na północy Francji nie szczędzą ofiar na polską szkołę - Zatem chyba wolno nam zwrócić się teraz do państwa z prośbą o złożenie datku Trzeciomajowego na o ś w i a t ę.

O d b y w a s i ę z b i ó r k a n a s a l i.



POLSKIE DZIECKO W POLSKIEJ SZKOLE



WZÓR REFERATU NA 15 MINUT

Wedle dość ścisłych obliczeń, przeprowadzonych przed drugą wojną światową, około 50% ogółu dzieci polskich (względnie polskiego pochodzenia), zamieszkałych zagranicą, pobierało naukę języka polskiego i t.zw. przedmiotów polskich w polskich szkołach powszechnych lub na specjalnych kursach, odpowiadających swym programem szkołom powszechnym.

Ze studiami średnimi było gorzej. Polskie gimnazja istniały (poza Stanami Zjednoczonymi) tylko na ziemiach przygranicznych: na Sląsku Cieszyńskim, na Śląsku Opolskim, Ziemi Warmińskiej, na Litwie i w Rumunii.

Ten stan rzeczy uważaliśmy wówczas za wysoce niezadawalający. Trzeba zresztą dodać, że w niektórych krajach procent dzieci polskich, które mogły zapoznawać się z kulturą własnego narodu, był wyższy. W Brazylii naprzykład w okresie przed t.zw. nacjonalizacją, prawie wszystkie dzieci polskie uczęszczały do polskiej szkoły powszechnej. Również we Francji procent dzieci polskich, obsługiwanych przez polskie punkty szkolne przekraczał znacznie połowę. Niemniej rzucone podówczas hasło "każde dziecko polskie w polskiej szkole" było wciąż celem, do którego się dążyło, ale do którego bardzo trudno było dojść. Główną trudnością było z jednej strony wielkie rozproszenie żywiołu polskiego w niektórych krajach czy okolicach, /naprzykład południowej Francji), z drugiej nieprzychylne stanowisko władz szkolnych w pewnych państwach, dążących do możliwie szybkiej asymilacji polskiego wychodźtwa i przerwania jego związków duchowych z Macierzą.

Jeśli porównamy ten niezadawalający stan rzeczy z obecnym, musimy stwierdzić, że pogorszył się on jeszcze - i to bardzo znacznie. Nie dysponujemy wprawdzie równie ścisłymi danymi statystycznymi, jak przed wojną, ale nawet te niezupełnie dokładne wiadomości, jakie posiadamy, wystarczają by uderzyć na alarm.

Najlepiej stosunkowo wygląda szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii, głównie dzięki pomocy, udzielanej przez władze brytyjskie za pośrednictwem Komitetu dla Spraw Oświaty Polaków. Utrzymywał on w roku ubiegłym 13 przedszkoli (937 dzieci), 12 szkół powszechnych (518 dzieci), oraz 7 szkół średnich (1951 uczniów i uczennic). Ten system szkolny nie objął jednak bynajmniej ogółu dzieci polskich wobec dużego rozproszenia Polaków. Większość dzieci polskich uczęszcza do szkół angielskich, w których przedmioty polskie nie wchodzą do programu nauczania. To też w r.1951/52 zorganizowano polskim wysiłkiem społecznym blisko 50 kursów przedmiotów polskich. Nawet i te kursy jednak nie objęły jeszcze wszystkich dzieci polskich w tym kraju. Znacznie gorzej przedstawia się sytuacja we Francji. W roku 1950/51 funkcjonowało wprawdzie we Francji 223 polskie punkty szkolne (liczba napozór duża), ale kształciło się w nich zaledwie ok.10.800 dzieci, Dla zilustrowania tej cyfry trzeba dodać, że w r.1949/50 polskich punktów szkolnych było ok.380, a kształciło się w nich ponad 20 tys. dzieci. Jeśli chodzi o bieżący rok szkolny wiadomo tylko, że tak liczba punktów szkolnych,jak dzieci uległa dalszemu zmniejszaniu. Dokładnymi cyframi jednak jeszcze nie dysponujemy. Istnieje obawa, że w przszłym roku szkolnym stracić możemy dalsze 6 tys. dzieci.

A jak przedstawiają się stosunki w innych krajach ? W Belgii istnieją 23 punkty szkolne, w Holandii 3. Co do pozostałych krajów o zupełnie scisłe dane dość trudno, zwłaszcza, że stosunki są bardzo płynne. Tak n.p. w Niemczech liczba szkół i polskich dzieci uczęszczających do nich topnieje szybko wobec emigracji do innych krajów. Był czas, że istniało tam 67 przedszkoli i 80 szkół powszechnych, obejmujących 10.185 dzieci, w innych wzrasta, jak n.p. w Australii, gdzie polskie punkty szkolne są dopiero w stadium organizacji. W każdym razie wiemy, że w chwili obecnej lepiej i gorzej funkcjonujące szkoły,a raczej kursy polskie istnieją w następujących krajach: Szwecja, Dania, Norwegia,Austria, Kanada, Argentyna, Brazylia, Urugwaj, Chile,Wenezuela, Afryka Południowa, oraz Nowa Zelandia. Pozostawiamy na boku Stany Zjednoczone, w których istnieje rozbudowany system szkół powszechnych, bądź parafialny, bądź t.zw. dokształcający. Wedle prasy polskiej w Ameryce kształci się w tych szkołach ok.300 tys. dzieci.

Jeden fakt możemy uważać za objaw wysoce pocieszający. A mianowicie szkolnictwo polskie zagranicą przetrwało ciężką chwilę cofnięcia poważnych zasiłków, wypłacanych mu przed wojną oraz podczas i po zakończeniu wojny przez rząd polski. Dzięki wysiłkowi rodziców, dzięki ofiarności polskiego uchodźtwa i wychodźtwa, istnieje ono nawet w tych krajach, gdzie nie otrzymuje żadnej albo zupełnie znikomą pomoc z zewnątrz.

Ani nie zniknęło ono, ani nie skapitulowało wobec prób rządzącego Polską komunistycznego reżymu, by je poddać swoim wpływom, drogą subwencjonowania i opłacania - odpowiednio dobranego - grona nauczycielskiego. Bardzo pocieszającym pod tym względem jest przykład Belgii. Istniejące tam 23 polskie niepodległościowe punkty szkolne utrzymywane są w 90% wysiłkiem miejscowego wychodźtwa. Jedynie 10% ogólnych kosztów tego szkolnictwa pokryte było pomocą z zewnątrz - w pierwszym rzedzie Funduszu Oświaty Polskiej Zagranicą.

Niemniej sytuacja jest nadal groźna a potrzeby wielkie. Nie ograniczają się one zresztą tylko do wydatków na opłacenie pracy nauczyciela, t.zw. pomocy naukowych i - czasami - lokalu szkolnego. /W wielu miejscowościach kursy polskie korzystają z lokalu szkolnego bezpłatnie./

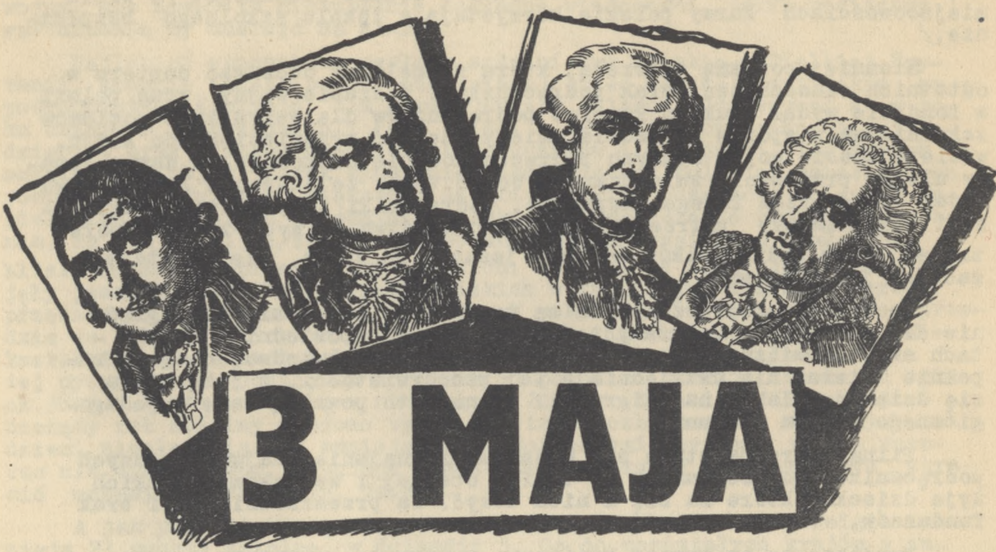
Niemniej poważną potrzebą, którą zaczęliśmy odczuwać dopiero w ostatnich czasach jest brak podreczników. W czasie wojny rząd polski w Londynie wydał drukiem komplet podręczników dla wszystkich poziomów szkolnictwa w sporym nakładzie. Miały one być przewiezione do kraju, gdzie w czasie wojny żadnych podręczników nie drukowano, a dawne zapasy uległy przeważnie zniszczeniu. Wobec tego, że okupacja Polski trwa nadal (choć przez innego okupanta), podręczniki te pozostały zagranicą i zaspakajały potrzeby szkolne uchodźtwa i wychodźtwa. Spore zapasy tych podręczników zostały jeszcze do dziś; ale niektórych zaczyna już brakować.

Co więcej, podręczniki te są przeważnie przestarzałe wzgląd - nie dla młodzieży emigracyjnej niezupełnie odpowiednie. W teks - tach swych nawiązują one do stosunków w Polsce przedwojennej, a zupełnie niemal nie uwzględniają tej rzeczywistości, z jaką styka się dziecko polskie na emigracji. Stanowi to poważną wadę z pedagogicznego punktu widzenia.

Pilną potrzebą staje się wydanie przynajmniej najważniejszych podręczników dostosowanych do chwili obecnej i warunków, w jakich żyje dziecko, które ma się z nich uczyć. Na przeszkodzie stoi brak funduszów.

Fundusze te są wprost konieczne i na podręczniki i na podtrzymanie i rozbudowę polskich punktów szkolnych, jeśli nie chcemy dopuścić, by dzieci nasze zapomniały, że są dziećmi polskimi, by zachowały one świadomość swego polskiego pochodzenia, znajomość polskiej kultury, wspólny język ze swymi rodzicami. Niebezpieczeństwo wynarodowienia się naszych dzieci jest poważne które możnaby uniknąć.Trzeba go uniknąć, trzeba zatem środków na utrzymanie polskiego szkolnictwa.





(Wzór przemówienia końcowego,lo minut)

Ludziom żyjącym na wolności trudno pojąć, dlaczego tradycyjne obchody Konstytucji Trzeciomajowej, co rok organizowane samorzutnie przez społeczeństwo, zostały uznane na obszarze Kraju za przestępstwo. Przyjąć należy, że wspomnienie tego wydarzenia zawiera jakieś pierwiastki, które w oczach obecnej administracji krajowej są zjawiskiem niebezpiecznym. Inaczej nie sposób wytłomaczyć, dlaczego dokonano takiego wysiłku, aby dzień upływający zazwyczaj w nastroju pogody i radosnego pojednania, uczynić szarym, bezbarwnym i monotonnym, jak każdy inny dzień pracy.

Ze strony czynników rosyjskich, które kryją się za kulisami każdej decyzji krajowej, postawa taka nie jest zjawiskiem nieoczekiwanym. Zaraz po uchwaleniu konstytucji cesarzowa rosyjska Katarzyna uczyniła wszystko, aby ją przekreślić i uniemożliwić wcielenie jej w życie. Za jej poduszczeniem zawiązała się konfederacja targowicka, która podjęła walkę z czynnikami postępowymi i przy pomocy karabinów rosyjskich zagarnęła władzę. W trzy zaś lata później Polska utraciła z woli tej samej "opiekunki" i jej sojuszników niezależność polityczną.

Zdawać by się mogło, że wobec zmienionej sytuacji politycznej sprawa konstytucji trzeciomajowej przestała być dla Rosji groźnym zjawiskiem. Nie wiadomo jednak dlaczego, ale zaborcy mieli zawsze jakąś obawę przed wspomnieniami trzeciomajowymi. Na kilka lat przed powstaniem listopadowym, jedno nieostrożne zdanie na temat tej konstytucji stało się początkiem prześladowania młodzieży i pretekstem do wielkiej rozprawy sądowej, której wynikiem było skazanie wielu najlepszych synów ojczyzny na więzienie lub tułaczkę.

Zbrodniczy fakt, który zaalarmował rosyjskich prześladowców, wydarzył się w Wilnie. W rocznicę trzeciomajową 1823 roku jeden z uczniów ośmielił się wykaligrafować na tablicy:"Niech żyje Konstytucja Trzeciego Maja". Inny kolega zauważył, że nie masz nikogo, kto by się o nią upomniał. Komu by przyszło na myśl w stosunkach normalnych robić z tego rodzaju żakowskiej brawury jakieś wielkie przestępstwo? A jednak czynniki rosyjskie osądziły rzecz inaczej.

Do Wilna zjechał senator Nowosilcow, który osobiście zajął się dochodzeniem. Wytropiono ni mniej, ni więcej, tylko organizację studencką filomatów czyli miłośników wiedzy. Rozpoczęły się masowe aresztowania; w więzieniu znalazł się m.in. Adam Mickiewicz, autor świeżo ogłoszonych "Ballad i romansów", "Dziadów" i "Grażyny", oraz wielu jego przyjaciół i kolegów. Po całorocznym śledztwie w dniu 24 sierpnia 1824 roku zapadł wyrok, skazujący 20 osób na przymusowe wygnanie do Rosji, dwie zaś ponad to na roczny pobyt w twierdzy.

Była jakaś zaciekłość, jakaś zakorzeniona nienawiść przeciwko uchwale konstytucyjnej, który mogła zwiastować Rzeczypospolitej odrodzenie polityczne, ogółowi zaś obywateli sprawiedliwsze stosunki społeczne. Może to właśnie, że Konstytucja Majowa stanowiła dowód żywotności narodu, że była wiecznie żywym zaprzeczeniem oskarżenia, jakoby Polacy sami nie umieli się rządzić, czyniło ją w oczach nieprzyjaciół wydarzeniem,które radzi by wykreślić z naszej historii i z naszej pamięci.

Czym była Konstytucja Trzeciego Maja dla narodu, określił po wielokroć ten sam poeta, który padł ofiarą procesu filomackiego i poszedł na wygnanie, aby nigdy już nie powrócić na ziemię ojczystą. Wspaniały hołd złożył najpierw Mickiewicz Wielkiej Konstytucji w "Księgach narodu i pielgrzymstwa";

"A nakoniec król i rycerstwo dnia trzeciego maja umyślili wszystkich Polaków zrobić bracią, najprzód mieszczan,a potem włościan.

"I nazywano braci "szlachtą", iż się szlachcili, to jest zbratali z Lachami, ludźmi wolnymi i równymi.

"I chcieli zrobić, aby każdy chrześcijanin w Polsce szlachcił się i nazywał się szlachcicem na znak, iż powinien mieć duszę szlachetną, i być zawsze gotowym umrzeć za wolność...

"I rzekła nakoniec Polska: "Ktokolwiek przyjdzie do mnie, będzie wolny i równy, gdyż ja jestem wolność".

Uczuciową stronę postawy Mickiewicza wobec Konstytucji odsłania "Pan Tadeusz". Niedarmo patriotyczny koncert Jankiela rozpoczyna się radosnym polonezem Trzeciego Maja, którego dźwięki "radością oddychają, radością słuch poją". Młodzież myśli o wesołej zabawie, natomiast myśli starców

... w przeszłość się uniosły
W owe lata szczęśliwe, gdy senat i posły
Po dniu Trzeciego Maja w ratuszowej sali
Zgodzonego z narodem króla fetowali -
Gdy przy tańcu śpiewano: Wiwat król kochany!
Wiwat sejm! Wiwat naród! Wiwat wszystkie stany!

W okresie pisania swej epopei zamieścił poeta w piśmie "Pielgrzym Polski" artykuł, w którym jego myśli i poglądy, związane z uchwałami trzeciomajowymi, znalazły wyraz pełniejszy i bardziej wszechstronny. Pamiętał o tym, że w Europie różne narody uchwalały wiele aktów konstytu-

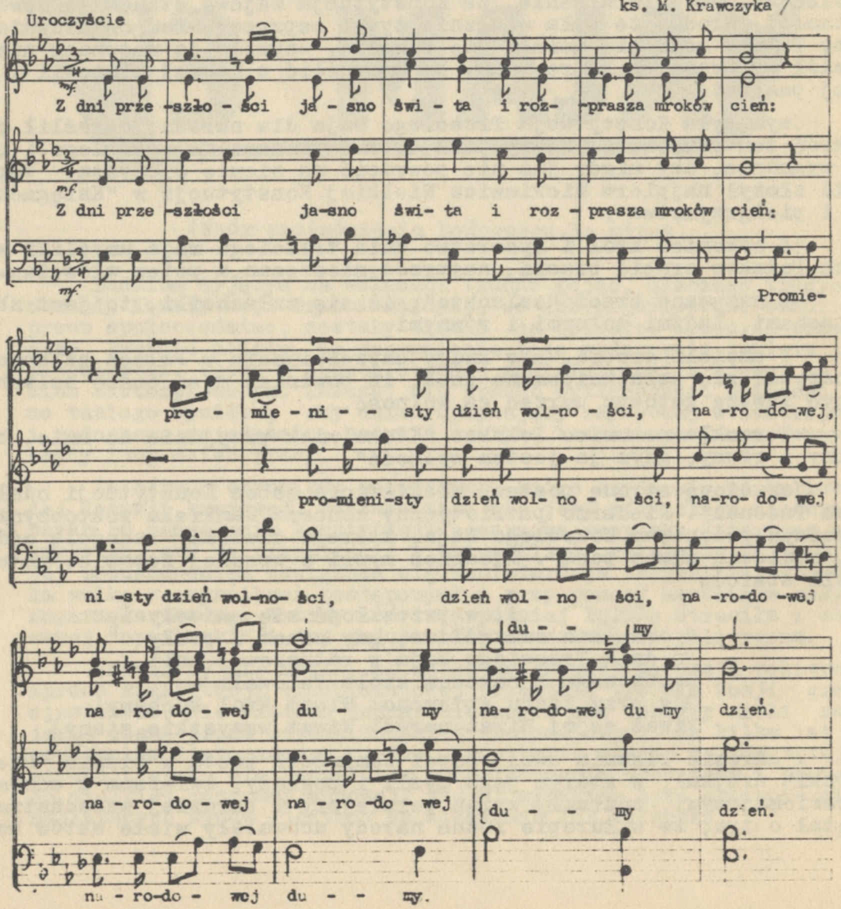
cyjnych, aby później potępiać je i wyśmiewać. Tak było we Włoszech, Niemczech, Francji, Hiszpanii i innych krajach. "Jedna Konstytucja Trzeciego Maja" - stwierdzał Mickiewicz uroczyście - "szanowana w narodzie polskim. W czasie długiej niewoli dzień jej obchodzono pota - jemnie we wszystkich prowincjach dawnej Polski, od Karpatów do Dźwiny, w domach, w kościołach, na zgromadzeniach młodzieży. Jest... w Konstytucji Trzeciego Maja.. żywioł narodowy, dziecko tradycji dawnych, karmione nowymi ówczesnymi potrzebami i życzeniami narodu. Tego ży - wiołu nie wytrawiło kilkadziesiąt lat niewoli. Stąd słusznie i pięknie powiedziano, że Konstytucja Trzeciego Maja jest politycznym testamentem Polski".

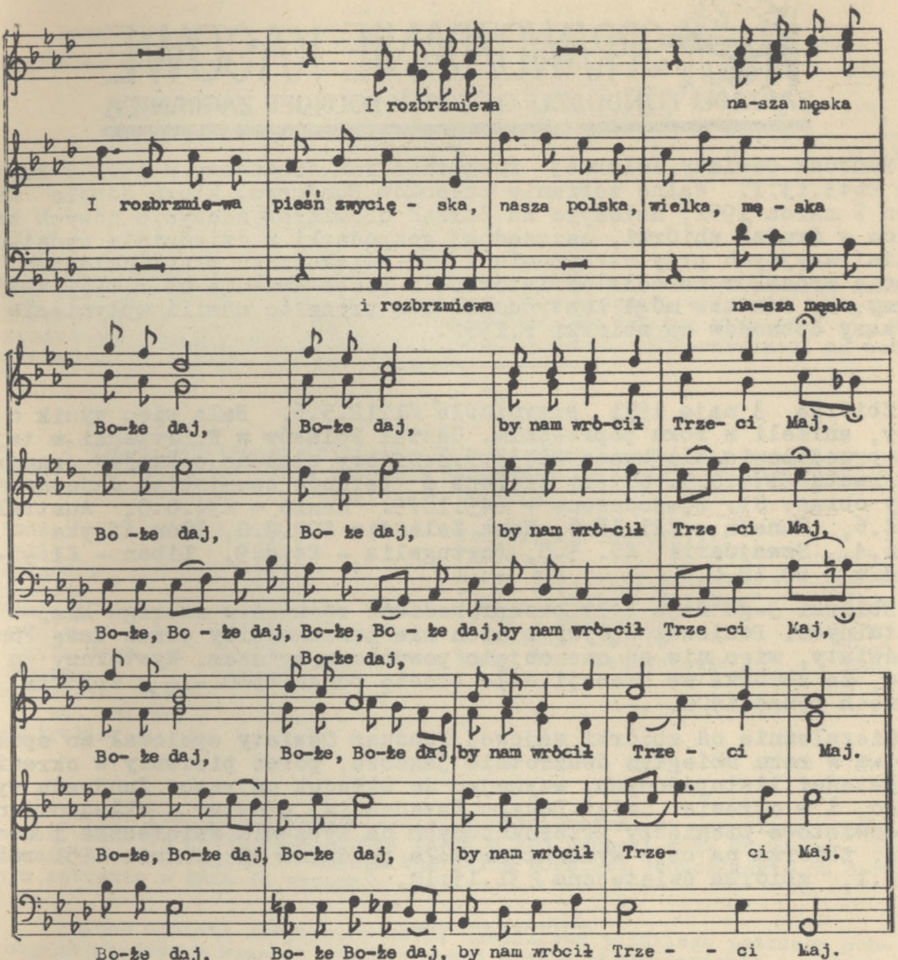
Jesteśmy bogatsi w doświadczenie od Mickiewicza. Mamy za sobą nie kilkadziesiąt, lecz sto kilkadziesiąt lat utraty niepodległości. Tym większa jest nasza pewność, że zakazami nie można przekreślić wspomnienia, które naród podniósł do rangi powszechnej uroczystości. Czyni się w Kraju próby uczynienia z Mickiewicza poety, który rzekomo sprzymierza się z narzucanym przemocą kierunkiem myślenia. Ile w tych wysiłkach fałszu i obłudy, zrozumie każdy, ktokolwiek wczyta się w jego słowa o Konstytucji Majowej.

Są one niezachwianym świadectwem trwałości związków, jakie łą - czą społeczeństwo polskie z dniem 3 maja, świętem wolności i świętem o ś w i a t y .

Z DNI PRZESZŁOŚCI.

/z śpiewnika "GRAJ PIEŚNI" ks. M. Krawczyka /





2. By się każdy bojownikiem
Poświęconym Polsce czuł,
Z krwi serdecznej, z ducha męki,
Z ofiar własnych oręż kuł.
By się każdy czuł Polakiem
Pod wolności orlim znakiem;
Boże daj, Boże daj,
By nam wrócił Trzeci Maj!

3. Wtedy stanie lud potężny,
Druh druhowi, bratu brat,
Lud siermiężny i oręźny,
I w zdumiony spłynie świat.
Pieśń co w czyn się ucieleśni,
Czyn nad czyny, pieśń nad pieśni;
Boże daj, Boże daj,
By nam wrócił Trzeci Maj!

Jesteśmy w możności dać chórom polskim na obczyźnie fachowo opracowane dwie nowe pieśni trzeciomajowe. Opracowania tego dokonał b. kierownik i dyrygent Chóru Wojska Polskiego, p. Henryk Hosowicz. Przy sposobności miło nam donieść, że u autora niżej zamieszczonych opracowań otrzymać można bogaty katalog nut na chóry męskie, mieszane i dziecięce oraz inne materiały pomocnicze. Adres: 114,Barking Rd, East Ham, London E.6

SPRAWOZDANIE KASOWE

ZARZĄDU FUNDUSZU OŚWIATY POLSKIEJ ZAGRANICĄ

Fundusz Oświaty Polskiej rozpoczął rok finansowy w 1951 z kapitałem £643.13.1. Walne zebranie członków Funduszu, które odbyło się w dniu 2 marca 1951, nałożyło na Zarząd obowiązek zdobycia nowych kapitałów w drodze zbiórki, oszczędnej gospodarki w dziedzinie wydatków administracyjnych przy utrzymaniu i ew. zwiększeniu przewidzianych w budżecie wydatków na cele oświatowe, i pozostawienie na r.1952 takiej rezerwy, by fundusz mógł kontynuować swą pracę do chwili wpłynięcia do jego kasy dochodów ze zbiórki r.1952.

Zbiórka 3 maja 1951 przyniosła £1212.5.6. Dała więc wynik o 15% lepszy, aniżeli w roku poprzednim. Udział Polaków w W.Brytanii w tej sumie przedstawia się kwotą £1033.5.3.Ofiary złożone z krajów zamorskich kwotą £179.0.3. Ofiary złożone z terenów zamorskich dają następujący obraz: St. Zjednoczone - £49.18.9. Kenia - £34.0.0, Australia £25.14.6, Kanada - £21.18.5, Nowa Zelandia £20.2.0, Płdn.Afryka - £15.16.4, Szwajcarii £5. 9.0, Portugalia - £4.8.9, Liban - £1.-.-, Irlandia - £0.12.6.

Zbiórki 3-go maja były przeprowadzane również w szeregu krajów kontynentalnych. Ponieważ wpływy z nich nie przechodziły przez kasę Funduszu Oświaty, więc nie są one objęte powyższym wykazem. Wystarczy tu zaznaczyć, że zbiórka we Francji dała trochę ponad £300.-.- a zbiórka w Niemczech ponad £400.-.-.

Niezależnie od zbiórki majowej Fundusz Oświaty apelował do społeczeństwa w roku ubiegłym dwukrotnie jeszcze, poraz pierwszy w okresie uroczystości listopadowych, wzywając do składek na rzecz funduszu wydawniczego, i w okresie Świąt Bożego Narodzenia, prosząc o składanie na cele oświatowe pieniędzy przeznaczonych na życzenia świąteczne i noworoczne. Zbiórka na cele wydawnicze dała po dzień 31 grudnia 1951 roku £29.16.1, zbiórka świąteczna £31.19.10.

Przysięgli księgowi brytyjscy, którzy zgodnie z ustawodawstwem brytyjskim w początkach stycznia br. przeprowadzili kontrolę rachunkowości Funduszu, zatwierdzili następujący bilans na dzień 31 grudnia 1951 roku:

Wydatki:	
Subwencje oświatowe	£1143. 8.6
Organizacja zbiórki	122.14.3
Akademia 3-go maja	27.14.0
Wydatki administr.	154.11.8
Rózne	7. 4.5
Rezerwa	478. 9.8
r a z e m	£1934. 2.6

Dochody:	
Rezerwa z r. 1950	£ 643.13.1
Zbiórka 3-go maja	1212. 5.6
Zbiórka na Fund.Wydawn.	29.16.1
Dary świąt.	31.19.10
Składki członkowskie	16. 8. -
r a z e m	£1934. 2.6

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

Rachunek strat i zysków za rok 1951 przedstawia się następująco:

Saldo na dzień 1.1.1951	- £643.13.1	Rezerwa na rok 1952	- £ 478. 9.8
		nadwyżka wydatków nad dochodami	- £ 165. 3.5
	£643.13.1	r a z e m	£ 643.13.1

Niezależnie od kontroli księgowych brytyjskich Zarząd powołał komisję 3-ch członków Funduszu do zbadania prawidłowości wydatków instytucji. Komisja, w której skład weszli p.J.Dobrucka, ks.Infułat Michalski i p.H. Szadkowski stwierdziła, że sposób udzielania w r. 1951 subwencji na cele oświatowe był zgodny z celem Funduszu.

W ciągu 6-letniego istnienia Fundusz Oświaty udzielił subwencji oświatowych w gotówce lub w pomocach naukowych - na ogólną kwotę £5019.8.6. Na kwotę tę złożyły się następujące pozycje:

Indie	£ 100
Dania	400
Holandia	345
Szwecja	210
Francja	1499.8.6
Belgia	725
Afryka Wsch.	200
Austria	100
Wenezuela /wysyłka książek /	6
Australia " "	4
Zrzeszenie Nauczycieli /kursy/	£515.-
Bursa Tow.Przyj.Dzieci	140.-
Zjedn.Polskie /Dziatwa/	420.-
Kursy a Edynburgu	295.-
Półkolonie letnie	30.-
Kursy dra Piekarskiego	30.-

Zarząd Funduszu otrzymał wiele wyrazów uznania za swą akcję subwencyjną. Jako przykład może służyć następująca uchwała Koła Edynburg - Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą powzięta jednogłośnie na dorocznym zebraniu w dniu 23 września 1951:

"Wobec ogólnie docenianej wśród uchodźctwa polskiego potrzeby ochrony najmłodszych naszych rodaków przed groźbą wynarodowienia i utracenia ich dla kultury polskiej, Walne Zebranie pragnie wyrazić wdzięczność Funduszowi Oświaty Polskiej Zagranicą za jego pomoc i wysiłek na tej drodze. Kursy dokształcające w przedmiotach ojczystych prowadzone przez tutejsze Koło w Edynburgu i Macmerry przetrwały już 3 lata swego istnienia w dużym stopniu dzięki pomocy finansowej Funduszu Oświaty. Walne Zebranie pragnie wyrazić wdzięczność i podziękowanie za pomoc tutejszemu Kołu Z.N.P.Z. w akcji nauczania przedmiotów ojczystych, która była pierwszą tego rodzaju działalnością na Wyspach Brytyjskich, oraz prosi Fundusz Oświaty o dalszą opiekę".

ZARZĄD FUNDUSZU

Prezes Dr.M.Giergielewicz, Wiceprezes Prof.T.Brzeski,Członkowie: W.Czerwiński, W.Donigiewicz, S.Grocholski,Prof.B.Hełczyński,Dr.Z. Kasprzycka, T.Łada-Bieńkowski,Dr.K.Poznański.

Arch. Emigracji
Biblioteka
Główna
UMK Toruń
1387485

DAR NARODOWY
3 MAJA

NA OŚWIATĘ POLSKĄ ZAGRANICĄ



POLSKIE DZIECKO W POLSKIEJ SZKOLE

DARY WPŁACAĆ I PRZESYŁAĆ NALEŻY:

1. DO ZARZĄDU FUNDUSZU OŚWIATY
10 STANHOPE PLACE, LONDON, W.2.
2. NA LISTY SKŁADKOWE we wszystkich Zrzeszeniach, Instytucjach i domach polskich

Printed by THE FIGARO PRESS LTD. 97 Moore Park Road, London, S.W.6. Tel. RENown 2998

Biblioteka Główna UMK
300020981927